Nr. 373. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 14 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Uczciwy głos niemiecki o mowie gnieźnieńskiej.

Lwów, 14 sierpnia.

Ostatni występ oratorski cesarza Wilhelma w Gnieźnie nie mógł — rzecz naturalna — przebrzmieć i nie przebrzmiał też istotnie bez echa na szpaltach prasy niemieckiej, która poświęca mu sążniste artykuły, komentujące na najrozmaitsze sposoby mowę cesarską. Jak łatwo zrozumieć i jak było zresztą do przewidzenia, przeważająca większość dzienników niemieckich rozpływa się w hymnach pochwalnych dla cesarza mowcy, podnosząc pod niebiosy jego mowę i zawarte w niej uwagi. Nie brak jednakowoż w tym bukiecie pochlebstw i uwielbień także i kilku pokrzyw. Znalazło się bowiem kilka pism, które z męską odwagą i stanowczością wypowiedziały na temat mowy gnieźnieńskiej takie uwagi, które zachmurzą z pewnością czoło władcy niemieckiego i dotkną go bardzo niemile. Z pośród pism tych zwraca na siebie uwagę zwłaszcza *Frankfurter Zeitung*, która opatrzyła mowę cesarza Wilhelma takimi komentarzami, że w oświetleniu ich przedstawia się sama mowa jako zlepek pustobrzmiących i nawskróś blagą przepojonych frazesów, urągający przedewszystkiem prawdzie, a następnie zdrowemu sensowi.

Zapewniwszy przedewszystkiem mowcę cesarskiego, że Polacy nie dadzą się już łapać na jedwabne słówka i że nie myślą nawet o tem, aby kiedykolwiek znaleźli „pod sztanderem Hohenzollernów obronę i prawo" — poddaje *Frankfurter Ztg.* w dalszym ciągu miażdżącej krytyce cały system antipolskiej polityki pruskiej, która ten tylko ma skutek, że pobudza uciskaną ludność polską do tem większej żywotności narodowej, hartuje w niej uczucia polskości, wzmacnia jej siły i odporność.

„Ucisk — pisze *Frankf. Ztg.* — wywołuje tylko reakcję po stronie uciskanej, a polityka przymusu i szykan to tylko zdziałała, że przeciwieństwa i różnice, istniejące pomiędzy ludnością niemiecką i polską, zamiast zniknąć lub bodaj zmaleć, jedynie się zaostrzyły. Wpłynęło na to szczególnie wytworzenie bezsensownej walki ekonomicznej przeciw Polakom. Nasi politycy gwałtu sądzili, że, inscenizując akcję kolonizatorską, wynaleźli kamień mądrości. Wykupywać ziemię z rąk polskich, osiedlać na niej Niemców, w miastach zaś niszczyć przy pomocy kupców i rzemieślników niemieckich handel i przemysł polski — czyż można było wymyśleć coś bardziej prostego i bardziej skutecznego dla zapewnienia żywiołowi niemieckiemu powodzenia w walce z polskością!

„Niestety, mędrcy nasi popełnili jeden mały błąd w swych obliczeniach. Zapomnieli, że mają do czynienia z gęsto osiadłą ludnością polską, która nie pozwoli siebie tak bez oporu za drzwi wyrzucić. W dawnych wiekach praca kolonizatorska była łatwiejsza, bo wówczas trzebiono nietylko lasy, ale i ludzi, wytwarzając w ten sposób miejsce dla ich następców. Dzisiaj, na szczęście, jest już to niemożliwem, a zresztą nawet dla barbarzyńskiego najeźdzcy byłaby to zbyt trudna robota, chcieć zgładzić z powierzchni ziemi ogniem i mieczem ludność, złożoną z miljonów głów. W rezultacie też polityka kolonizacyjna osiągnęła ten skutek, że stworzyła kilka oaz niemieckich wśród morza polskości, ale bynajmniej nie posunęła ani na krok naprzód akcji germanizatorskiej; przeciwnie, wywołała tylko wśród ludności polskiej akcję ochronną, w której żywioł polski wykazał rzadką siłę, żywotność i odporność. Polskość, przedtem niejednokrotnie rozluźniona, w walce tej zmężniała i nabrała tęgości, a równocześnie doznała korzystnej dla siebie ewolucji socjalnej. W miejsce szlachty ujęły teraz ster w ręce zdrowe i silne warstwy mieszczańskie, pieniądze komisji kolonizacyjnej wzmocniły materjalnie posiadaczy polskich, którzy ze swej strony zaczęli skupować posiadłości niemieckie, tak, że własność niemiecka zamiast róść, zaczęła maleć. Wszelkie usiłowania komisji kolonizacyjnej, aby temu zapobiedz, nie osiągnęły rezultatu, co stanowi najlepszy dowód, jak nierozumnym pomysłem była cała polityka kolonizacyjna.

„Jeden tylko był skutek widoczny: ogromne podskoczenie ziemi w cenie, co jednak znowu wyszło tylko na szkodę kolonistów niemieckich, gdyż uniemożliwiło im poprostu egzystencję.

„W związku z tem pozostaje także ów objaw, na który uskarżał się tak bardzo cesarz w Gnieźnie, a mianowicie: wyzbywanie się ziemi przez Niemców na kresach wschodnich. Lecz czyż można im się dziwić, że sprzedają grunta, jeżeli, dzięki nierozumnej polityce kolonizacyjnej, mogą dostać za nie pieniądze, przenoszące wysoko ich wartość. W ten sposób otworzono jedynie szerokie pole dla egoizmu ludzkiego i w rezultacie doprowadzono do tego, że nawet najgorliwsi wyznawcy hakatyzmu sprzedawali do rąk polskich grunta jedynie dlatego, że dobrze im za nie zapłacono".

Tyle o polityce kolonizacyjnej. Osobno jeszcze zasługują na powtórzenie uwagi *Frankf. Ztg.* na temat prześladowania języka polskiego.

„Cesarz zaznaczył w mowie swojej — czytamy tam — że Polacy-katolicy nie doznają żadnej przeszkody w wypełnianiu praktyk religijnych. A przecież chodzi tu nie tyle o ograniczanie ich w praktykach religijnych, ile o ograniczanie ich w posługiwaniu się mową rodzinną. I tu właśnie muszą być Polacy niemile dotknięci tem, że ograniczenia te rozciągnięto już nawet na służbę Bożą, a szczególnie na nauczanie religji dzieci polskich. Że należy się starać o gruntowne nauczanie języka niemieckiego w polskich szkołach ludowych, to rzecz naturalna; ale niesprawiedliwością jest łączyć z tem ucisk języka polskiego... A posunięto się pod tym względem tak daleko, że nawet zakazano gimnazjalistom posługiwania się językiem ojczystym w rozmowie prywatnej, ba! nawet wystąpiono z wszelkimi możliwymi krokami dyscyplinarnymi przeciwko studjowaniu przez nich polskiej historji i literatury. I możnaż się potem dziwić, gdy Polacy nie wierzą w zapewnienia rządu, że nie pozbawi się ich języka rodzinnego i wogóle nie będzie się naruszało ich tradycyj narodowych, lecz przeciwnie, odnoszą z tych zapewnień wrażenie, że chce się im właśnie zrabować wszystko, co mają polskiego?!"

Wywody swoje kończy *Frankf. Ztg.* następującemi słowami:

„Nie gwałtem, lecz pojednawczością można pozyskać Polaków, przedewszystkiem zaś sprawiedliwością i zupełnem równouprawnieniem. Niestety, tego równouprawnienia teraz nie ma; przeczy mu ustawa kolonizacyjna, przedewszystkiem zaś nowela z r. 1904, która stoi w sprzeczności z konstytucją i odbiera Polakom możność wolnego osiedlania się... Niemieckość — powiedział cesarz — oznacza kulturę i wolność tak w zakresie religji, jak umysłu i czynu. Pragnęlibyśmy z całego serca, aby tak było, niestety jednak, rzeczywistość wykazuje co innego..."

Tyle *Frankf. Ztg.* Jakże wstrętnie wobec tych poważnych, uczciwością nacechowanych wywodów, wyglądają zjadliwe, kłamstwem i obelgami przesycone głosy takich pism, jak np. żydowsko-hakatystyczy *Berliner Tagblatt*, który z okazji mowy gnieźnieńskiej porusza niebo i ziemię przeciw Polakom, ze szczególną zaś zjadliwością zwraca się przeciw duchowieństwu polskiemu i jego przedstawicielowi, ks. arcybiskupowi Stablewskiemu.

Przeciwko temu ostatniemu wzywa po prostu aż policję, aby zbadała, dlaczego ks. arcybiskup gnieźnieński nie był obecny podczas przyjęcia cesarza, mimo, iż wiadomem było wszystkim, że czcigodny arcypasterz był wówczas chorym. Lecz organ berliński nie wierzy temu i domaga się stwierdzenia, czy to prawda. Na takie wystąpienie mógł się zdobyć chyba tylko *Berliner Tagblatt*, popadający w szał, ilekroć razy dorwie się tylko ulubionego swego konika antipolskiego.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 14 sierpnia.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (14): Euzebjusza. — Dobrowoja. — (1 Awh.): Prois. Wschód słońca o godzinie 5 minut —, zachód o godzinie 7 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 14° R. Pogoda.

Mianowanie. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein zamianował kandydata notarjalnego p. Jana Mendelę, notarjuszem w Budzanowie.

Odznaczenie. P. Edwardowi Neusserowi, radcy dworu, profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego, nadał cesarz szlachectwo. Prof. Neusser jest Polakiem.

Zatwierdzenie wyboru p. Michalskiego. Cesarz zatwierdził wybór p. Michała Michalskiego na prezydenta m. Lwowa. Odnośny akt nadszedł już do namiestnictwa, a uroczyste zaprzysiężenie p. Michalskiego jako prezydenta miasta przez namiestnika, odbędzie się w środę dnia 16 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 5 popołudniu.

Podrożenie cen mięsa Dowiadujemy się iż rzeźnicy lwowscy postanowili podwyższyć ceny mięsa o 6 ct. na kilogramie.

Tramwaj na Kulparków. W uzupełnieniu naszej notatki o budowie nowej linji tramwaju elektrycznego na Kulparków donoszą, iż budowa tej linji nie rozpocznie się już absolutnie w tym roku, a to dlatego, że konsorcjum, które starało się o tę budowę, nie dopełniło przyjętych na siebie dobrowolnie warunków, a mianowicie nie złożyło jeszcze dotychczas funduszu gwarancyjnego i funduszu na pokrycie ewentualnych strat w pierwszych latach, od czego zależnem było rozpoczęcie robót koło budowy nowej linji. Dopiero w przyszłym tygodniu ma się odbyć posiedzenie członków konsorcjum w sprawie złożenia tej kwoty, ale chociażby to przyszło zaraz do skutku, to budowa w tym roku nie będzie mogła już być rozpoczętą, albowiem do dostarczenia szyn potrzeba trzech miesięcy czasu od dnia zamówienia. Gdyby więc je zamówiono nawet zaraz, to mogłyby być dostarczone na listopad, a wówczas już zapóźno rozpoczynać roboty. Opóźnienie budowy tej linji tramwajowej jest winą tylko konsorcjum, które się jej właśnie gorąco domagało, gdyż magistrat ze swej strony uczynił wszystko, aby linja mogła być na czas gotową. Linję wytyczono, plany szczegółowe wygotowano, a rozpoczęciu budowy stanęło na przeszkodzie tylko niedotrzymanie zobowiązań, przyjętych przez konsorcjum.

Prawo publiczności otrzymała IV-klasowa prywatna szkoła ludowa p. Olgi Filippiówny we Lwowie.

Kurs desinfektorów, urządzony staraniem fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego, celem bezpłatnego wykształcenia fachowych desinfektorów, trwał od 7 do 12 bm i zakończył się w sobotę egzaminem, który odbył się w wielkiej sali ratuszowej. W kursie wzięło udział 70 uczestników ze wszystkich stron Galicji. Wykłady, któych udzielali fizyk dr. Legeżyński i lekarz miejski dr. Kielanowski, odbywały się w sali wykładowej instytutu fizjologicznego prof. Becka. Do egzaminu stanęli wszyscy uczestnicy i zdali go z dobrym skutkiem. Po ukończeniu egzaminu przemówił do uczestników kursów dr. Legeżyński, a następnie przewodniczący komisji egzaminacyjnej dr. Szpilman, podnosząc znaczenie wiadomości, jakie na kursie nabyli jego uczestnicy. Imieniem zarządu Kółek rolniczych przemawiał dr. Dulęba, składając inicjatorowi i kierownikowi kursu drowi Legeżyńskiemu serdeczne podziękowanie, a w imieniu uczestników kursu p. M. Gostkowski z Tyśmienicy podziękował drowi Legeżyńskiemu za doprowadzenie do skutku tegorocznego kursu i za gorliwą, mozolną, a skuteczną pracę, z jaką obznajomił uczestników kursu ze sposobami, służącymi do ochrony ludności naszego kraju w razie wybuchu epidemji. Dalej dziękował drowi Kielanowskiemu, drowi Dulębie i reprezentacji miejskiej. Przemawiał także p. M. Kowalski ze Lwowa.

Na zakończenie kursu rozdano świadectwa, poczem uczestnicy kursu fotografowali się wraz z drem Legeżyńskim i Kielanowskim.

W kursie tym wzięło udział także 120 żandarmów z porucznikiem Hawlikiem na czele. Uczestniczyli atoli tylko w wykładach teoretycznych, ćwiczenia zaś praktyczne odbędą się dla nich osobno w tym tygodniu.

Miła pani. Katarzyna Ladrowa, właścicielka mleczarni przy ul. Dominikańskiej l. 15, pod pozorem, że ma jej coś powiedzieć, zawołała odchodzącą od niej służącę, Rozalję Nykołyszyn, do swojego pokoju, zamknęła za nią drzwi na zasówkę i wraz z czekającą już na to stróżową bić ją poczęła w sposób tak nieludzki, że Nykołyszynówna upadła na ziemię, gdzie znowu rozwydrzona stróżowa uklękła jej na piersi i znęcała się nad nią wraz z Ladrową. Ponadto wyrzuciła gdzieś, czy zniszczyła Ladrowa książkę służbową swej ofiary, tak, że ta nie ma obecnie czem legitymować się przy szukaniu nowej służby.

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie tarnowskim odbędą się z grupy gmin wiejskich (8 członków) 10 października, z grupy gmin miejskich (12) 11 października, z grupy najwyżej opodatkowanych (12) 12 października, a z grupy większych posiadłości (4) 13 października br.

Zjazd Kółek rolniczych. We wtorek dnia 15 sierpnia odbędzie się w Kozielnikach zjazd okręgowy Kółek rolniczych powiatu lwowskiego połączony ze zwiedzaniem gospodarstw włościańskich.

W Nisku zmarł bawiący tam komendant 13 korpusu armii gen. Malowetz.

Napad na weterynarza. W Dolinie dwóch rzeźników napadło na weterynarza miejskiego za to, że ściśle przestrzegał kontroli w rzeźni i niebezpiecznie go poranili. Tylko przypadkowej pomocy zawdzięcza napadnięty, że uszedł z życiem. Obu rzeźników aresztowano.

Pożar wybuchł dnia 7 bm. w Busku i zniszczył 22 domów ludności przeważnie z klasy najuboższej. Ogień był podłożony.

Armja zbawienia w Warszawie. O niepokojach ulicznych warszawskich, o walkach z nożowcami i sądach doraźnych, dowiaduje się zagranica dużo, zwłaszcza z dzienników berlińskich, które z podejrzaną tendencją przekręcają każdy taki fakt, na objaw wiecznie niespokojnego ducha polskiego. W Berlinie tak się przejęło losami biednej Warszawy, że już jakiś Niemiec zgłosił się do oberpolicmajstra warszawskiego z propozycją, utworzenia w Warszawie oddziału armji zbawienia, mającego ratować przed złodziejami i rabusiami i podnosić moralnie te sfery. — W Warszawie nie cieszą się wcale tą perspektywą „umoralniania przez Niemców".

Na Sachalinie. W chwili oblęgania i następnie zajęcia przez Japończyków Sachalinu, znajdował się tam pomiędzy innymi warszawianin dr. Tuchendler, który w charakterze lekarza wojskowego na trzy miesiące przedtem był przeniesiony na wyspę z Ust' Nikolska. Małżonka dra T. otrzymywała od niego częste wiadomości telegraficzne, które obecnie ustały. Na depesze zaś, wysyłane kilkakrotnie, odpowiedzi nie nadeszły. Istnieje wobec tego przypuszczenie, iż dr. T. dostał się do niewoli.

Wywóz dzieł sztuki z Anglji. Wypadek sprzedaży czterech kosztownych egzemplarzy pierwszych wydawnictw dramatów Szekspira amerykańskim bibljofilom, zrodził myśl rozpoczęcia akcji, w sprawie wydania w Anglji urzędowego zakazu sprzedawania i wywożenia dzieł sztuki, podobnie jak to obowiązuje we Włoszech. Zwrócono także uwagę, że obok innych wspaniałych dzieł sztuki Hoppnera, portret Lady Louisy Mamers przeszedł niedawno w amerykańskie ręce za 280.000 marek; utrzymują także, że zakupiony za 600.000 marek do „National Gallery" t. zw. „Ariost" bez prywatnej pomocy kilku miljonerów, byłby z wszelkę pewnością także odbył podróż do kraju dolarów. Dzienniki nawołują zatem, by pomyślano o środkach zapobiegawczych, aby Anglja mogła pozostać w posiadaniu swoich dzieł sztuki.

Z kraju.

Podwołoczyska. (*Telefony*). Miasteczko nasze zrobiło stanowczy krok naprzód. Od kilku dni bawi u nas inżynier dyrekcji poczt i telegrafów ze Lwowa p. Schroff i nadzoruje zakładania sieci telefonów. Pod jego kierownictwem

(17)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Poranek w Leodjum; cukiernie i handle tytoniu; Belgijczycy jako palacze; Charlemagne; plac teatralny i plac św. Lamberta; Grétry; pałac biskupi; walka mieszczan z biskupami; krwawa katastrofa*).

Leodjum jest nie tylko pięknie położonem i miłem miastem, ale też miastem wesołem i pełnem życia. Objawia się ono już wcześnie rano; robotnicy wstąpiwszy do kościoła spieszą do pracy, mleczarki przeciągają ulicami ze swym wybornym towarem, złożonym na małych wózkach, ciągnionych przez potężne brytany. Taki sam zaprząg mają damy, rozwożące jarzyny i owoce, taki też czeladnicy rzeźnicy, dostarczający w chłodzonych lodem wózkach mięsa. Co chwila otwierają się bramy wązkich domków o trzech lub czterech oknach, przeznaczonych z reguły dla jednej rodziny i po kolei jawią się dostawcy codziennych potrzeb gospodarskich. Wygoda to nie mała, nie potrzeba ani piwnic dużych, ani spiżarni, ani posyłania służącej do miasta; między 6 a 7 każdy dom, podług zamówienia dostaje wszystko: węgiel, drzewo, nabiał, jarzyny i mięso w dowolnym i gotowym już kształcie: kotlety, rozbratle, pieczeń, tak, że tylko gotować, piec i smarzyć. Tak rozwożą ryby, drób, a nawet owe pyszne belgijskie ciasta, które nie mają wielu konkurentów w świecie. Belgijczycy spożywają nadzwyczaj wiele ciast; co trzeci sklep to pewnie albo pasztetnik, albo cukiernik, co czwarty — niezawodnie skład cygar i tytoniu, którego tu wszelkie gatunki są zastąpione. Naturalnie, że podobnie jak w Szwajcarji, tak i tu tytoń austrjacki nie jest prawie reprezentowany; tylko w Brukseli można dostać papierosów austrjackich, podczas gdy rosyjskie, niemieckie, a nawet włoskie znajdziesz w każdym sklepiku. Nie od rzeczy będzie może nawiasem wspomnieć, że Belgijczycy palą wiele: na głowę przypada przeciętnie 3 klg. tytoniu. Zbiór własny w roku 1900 dał im okrągło 8 miljonów, a import 9 miljonów klgr., w ogólnej wartości 35·5 miljonów fr. Rzadkie natomiast są księgarnie, połączone zazwyczaj z antykwarniami i składy papieru, prowadzące głównie sprzedaż widokówek. Sklepy są wspaniałe i bogate; na małej uliczce Neuvice znajdują się tak eleganckie i dostatnie magazyny, że mogłyby śmiało liczyć na podziw w Paryżu.

Bardzo piękne są spacery i ogrody, szczególniej zaś bulwar Avroy, włożony w miejscu wyschniętego ramienia Mozy, obok którego znajduje się ogromna kwiecista terasa, zdobna kandelabrami, urnami i rzeźbami, z której piękny widok na ujarzmioną rzekę. Tu także znajduje się efektowne zakończenie parku w postaci monumentu Karola Wielkiego (Charlemagne). Jestto dzieło artysty leodyjskiego L. Jehotte. Karol przedstawiony jest na koniu w pełnym stroju królewskim, postument zaś pomnika zdobią statuy jego przodków. Główne życie Leodjum skupia się na dwóch obok siebie leżących placach: teatralnym i św. Lamberta. Teatr wcale duży, odpowiadający wielkości miasta (liczy ono z przedmieściami prawie 200.000) piękny i nadzwyczaj akustyczny. Grywają tu operę i dramat; tenor, którego słyszeliśmy w „Cyganerji", którego nazwiska jednak nie spamiętałem, był znakomity, całość zaś przedstawienia bardzo dobra. Przed teatrem stoi pomnik mistrza tonów Grétry'ego, dzieło G. Geefsa; w kamiennym jego postumencie przechowanem jest serce zmarłego kompozytora.

Na placu św. Lamberta, stała do r. 1794 katedra tego imienia; pozostał zaś jeszcze stary pałac arcybiskupów, dziś pałac sprawiedliwości i miejsce obrad reprezentacji prowincjonalnej, godna siedziba biskupów owej doby, w której do ich dóbr należało całe księstwo Bouillon, 22 miast, a przeszło 1200 wsi i osad!

Wielki wódz krzyżowców, Gotfryd z Bouillonu wraz z braćmi Eustachym i Baldwinem sprzedali swe dobra (1096) biskupowi leodyjskiemu Otbertowi, a uzyskane pieniądze przeznaczyli na wyprawę krzyżową. Ludwik Guicciardini, obywatel Florencji, który w XVI w. przez długi czas bawił w Niderlandach jako poseł i któremu zawdzięczamy zajmującą pracę „*Totius Belgiae descriptus*" słuszną robi uwagę, że ta transakcja więcej przyniosła zaszczytu sprzedającym niż kupującym. Ów Otbert bowiem należał w swoim czasie do pierwszorzędnych gwałtowników.

Dostawszy się na stolicę biskupią przez symonję, miał wielu przeciwników; pomiędzy innymi także mnisi z opactwa św. Huberta nie chcieli go uznać. Biskup wystąpił przeciw nim zbrojno i zmusił do szukania schronienia w obronnym zamku Mirwart, który następnie oblęgł. Mnisi nie chcąc przelewu krwi, postanowili uderzyć w pokorę: procesjonalnie, boso, z odkrytemi głowami, otoczeni liczną ludnością wiejską, niosąc przed sobą ciało św. Huberta, jak pokutnicy stanęli przed biskupem. Ten zsiadł z konia, przyjął święconą wodę, ukląkł przed trumną swego świętego na stolicy poprzednika, następnie zaś... ciężkim swoim pastorałem począł niemiłosiernie bić mnichów po głowach, tak, że kilku z nich padło trupem, inni zaś poranieni, w ucieczce szukali ocalenia. Włościanie unieśli ciało św. Huberta i resztę mnichów do zamku Mirwart, który następnie wytrzymał oblężenie i Otbert musiał się cofnąć.

Mieszczanie leodyjscy nieraz byli ze swymi biskupami w niezgodzie, raz słusznie, raz niesłusznie. W roku 1468 przyszło skutkiem tego do strasznej katastrofy. W owym czasie ciągłych intryg i walk ze strony króla Francji Ludwika XI przeciw Karolowi Śmiałemu, znalazł się Ludwik w konieczności zjechania się z Karolem w Peronnie. Wyglądało to formalnie na zdanie się na łaskę i niełaskę zuchwałego księcia Burgundji, ale król liczył na jego rycerskość i nie zawiódł się. Liczył tak śmiało, że w chwili, gdy był w jego mocy, znosił się z mieszczanami leodyjskimi i ich wspólnikiem, Wilhelmem de la Marck, dzikim rycerzem-zbójem, zachęcając do powstania przeciw sprzymierzeńcowi Karola Śmiałego, biskupowi Leodyjskiemu, Ludwikowi Bourbonowi. Wilhelm de la Marck, zwany „Dzikiem ardeńskim", połączywszy się z mieszczanami, zdobył zamek biskupa, jego samego zaś zabił i syna swego ogłosił następcą. Zbrodnia nie została bez kary: zmusiwszy Ludwika XI, ażeby mu towarzyszył, pociągnął Karol Śmiały na Leodjum, wziął miasto po ośmiodniowem oblężeniu i w dniu 30 października oddał je na pastwę żołdakom. Mordowano strasznie, nie oszczędzono nawet tych, którzy się ukryli w kościołach. Starców i kobiety pędzono gromadami ku Mozie i topiono jak szczenięta, potężny gród zmienił się w olbrzymie cmentarzysko.

Pamięć strasznej tej rzezi przekazał nam syn tej ziemi, słynny mąż stanu i historyk, doradca Karola Śmiałego Filip Commines (1445—1509). Brzydki to jednak charakter, trzymał zawsze z silniejszym; od Karola uciekł do Ludwika XI, któremu niejednej dobrej rady udzielił. Ale też spotkał go los zdrajcy! Ludwik, przekonawszy się, że i teraz intryguje, trzymał go czas dłuższy w jednej z tz. żelaznych klatek, w których człowiek w powietrzu zawieszony ani usiąść, ani wyprostować się nie mógł. Następnie stawiony przed sąd parlamentu, skazany został na banicję i konfiskatę ¾ części majątku. Wspominamy o nim dlatego, że pisma jego czytywano w Polsce; świadczy o tem pamiętnik Żółkiewskiego, w którym znajdujemy powołanie się na „poważnego między historykami scriptora Philippa Commines"... Od niego też zapożyczył nasz hetman materjału do porównania między Karolem VIII a Zygmuntem i między Bussonetem a Mniszchem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miasteczko przystroiło się w pięknie pomalowane słupy i miedziane druty, tak, że dziś Podwołoczyska robią wrażenie większego miasteczka.

Bojkot szkoły w Królestwie.

Z Warszawy piszą do *Czasu:*

Pomimo ożywionej i nie przebierającej w środkach agitacji, jaką za dalszym bojkotem szkoły prowadzą tutejsze „popularne“ stronnictwa i rozmaite tajne organizacje, budzić się zaczyna od dni kilku coraz energiczniejsza reakcja przeciwko temu terroryzmowi i odzywają się już prywatnie i publicznie coraz liczniejsze głosy, zachęcające do powrotu do szkół z nowym rokiem szkolnym. Nie ulega kwestji, że do tej zmiany zapatrywań przyczynił się niemało list pasterski ks. arcybiskupa warszawskiego. Dowodzi tego przedewszystkiem fakt, że ruch antistrejkowy krzewi się najsilniej wśród tutejszego świata rzemieślniczego, na ogół gorąco przywiązanego do swej wiary.

Coprawda, warstwie tej, nierozporządzającej środkami na prywatne kształcenie swych dzieci. strejk szkolny najdotkliwiej daje się we znaki. Organizuje się więc zebranie ojców rodzin, przeważnie rzemieślników, na którem, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zapadnie uchwała, oświadczająca się przeciwko dalszemu strejkowi. Organizatorowie postarają się prawdopodobnie o to, aby na zebraniu nie wzięły góry żywioły, dążące świadomie do dezorganizowania społeczeństwa przez podtrzymywanie obecnego zamętu na każdem polu tutejszego życia.

I wśród młodzieży ujawniać się zaczyna coraz większa skłonność do zerwania z dotychczasowem kilkomiesięcznem próżniactwem i powrotu do systematycznej pracy. Chodzi tylko o to, czy i o ile młodzież ta zdoła się oprzeć wpływom tych kolegów, którzy w dalszym ciągu pozostają pod komendą żywiołów, wyzyskujących strejk szkolny na swoje cele, nie mające z nauką nic wspólnego. Zresztą niejakie dane zdają się przemawiać za tem, że ta komenda ciężyć już zaczyna nawet najgorliwszym do niedawna jeszcze wśród uczącej się młodzieży zwolennikom strejku.“

Znany list pasterski ks. Arcybiskupa Popiela w sprawie bojkotu szkolnego, otrzymał i Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Florjan Stablewski. Na list ten odpisał ks. Stablewski również listem tej treści:

Poznań 2 sierpnia.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterzu.

Dziękuję najserdeczniej Waszej Arcybiskupiej Miłości za łaskawy list i przesłany okólnik, wystosowany do rodziców polskich. Z głębokiem wzruszeniem przeczytałem ten list pasterski. Prawdziwie natchnione te słowa zaklęć i upomnienia i niepodobna, by nie miały przejąć serc rodzicielskich i pobudzić ich do odważnego i energicznego wystąpienia wobec zaniechania nauk przez młodzież, a pogróżek ukrytych agitatorów, wśród których znajduje się może wielu bez zasad chrześcijańskich i wiary.

Przedstawienie tak jasne oczom rodzicielskim zgubnych skutków zaprzestania nauki, skutków dla dzieci, dla rodzin i dla całego społeczeństwa, powinno oczy te otworzyć. A i młodzież samą powinno przekonać, iż nieszczęście sobie i krajowi gotuje, rządząc się przewyżką serca, a nie radami doświadczonego męża, którego trudy i cierpienia dzieje nasze znają i wysoko cenią. Głos ten apostolski z Waszej arcybiskupiej stolicy sprawi niezawodnie, iż społeczeństwo i młodzież wyzwoli się z pod teroryzmu nieszczęsnego i rozbudzone szlachetniejsze uczucia pójdą za tym głosem Sędziwego Przewodnika.

Niepodobna mi bowiem przypuścić, aby młodzież tamtejsza tak dalece miała zapomnieć o obowiązku posłuszeństwa, czci i szacunku dla mężów zasług i powagi, którym przecie dobro kraju i narodu niemniej leżą na sercu, aniżeli im. Miarą wartości młodzieży jest zawsze zrozumienie, że jej przysługuje nie kierownictwo narodem, ale służenie jemu i taką służbą tylko, pod przewodnictwem wypróbowanych mężów, może dać rękojmię błogosławieństwa Bożego.

Dziękując Waszej arcybiskupiej miłości za modlitwy o zdrowie moje, zapewniam, iż odczuwając dobrze i głęboko trudności i przykrości, z jakiemi Wasza arcybiskupia miłość walczyć musi, łączę codziennie modły moje za Niego i Jego najszlachetniejsze intencje.

Oddając Waszą Arcybiskupią Miłość i Jego prace Pasterskie opiece i łasce Bożej, łączę wyrazy najgłębszj czci, oddany i przywiązany

† *Florjan*
arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Petersburg. Koła stojące blisko dworu zapewniają, że po nadejściu depeszy Wittego z warunkami japońskimi, odbyła się w Peterhofie poufna narada familijna. W. książęta Włodzimierz i Mikołaj dość szorstko odezwali się, że należy natychmiast przerwać pertraktacje pokojowe. Czy nastąpiła jakakolwiek decyzja — niewiadomo. W każdym razie na dworze znać przygnębienie i widoki pokojowe osądzone są bardzo pesymistycznie. Jeżeli o co rozbije się kwestja zawarcia pokoju, to o żądanie Japonji odszkodowania wojennego. W jakiejkolwiek formie zażądają go Japończycy, Rosja się na nie nie zgodzi.

Portsmouth. Odpowiedź rosyjska na warunki japońskie przedstawia motywy decyzji, jaka zapadła odnośnie do każdego poszczególnego warunku japońskiego. Motywy przeciw zapłacie odszkodowania wojennego i przeciw odstąpieniu terytorjum opierają się na podstawie zapatrywania, że na Rosję nie spada odpowiedzialność za wojnę i że jest ona przygotowana do dalszego prowadzenia wojny; nie została ona pokonaną i nie prosi o pokój jako pobity kraj, lecz dlatego tylko, że dąży do pokoju w ogólnym interesie. Jeżeli ma być zawarty honorowy pokój, to Rosja nie może się zgodzić ani na zapłatę odszkodowania, ani odstąpić terytorjum.

Motywy rosyjskie brzmą mniej więcej jak następuje: Rosja nie została pokonaną. Poniosła niepowodzenia, ale nie jest zmuszoną do przyjęcia pokoju pod wszelkimi warunkami. Rosja pragnie pokoju teraz, tak jak pragnęła go także przedtem. Że Rosja ani nie spowodowała wojny, ani jej nie pragnęła, wynika stąd, że ani pod względem wojskowym, ani administracyjnym nie była przygotowaną do wojny. Przeciw Rosji możnaby może słusznie podnieść ten jeden zarzut, że dała sposobność, jakiej Japonja szukała i na jaką Japonja od 10 lat się przygotowywała, aby z Rosją wojnę rozpocząć. Odpowiedzialność za wojnę spada na Japonję, a nie na Rosję.

Portsmouth. (Biuro Reutera). Wśród delegatów pokojowych obu stron panuje wielki pesymizm. Jak słychać, Witte miał się wyrazić, iż nie sądzi, aby rokowania mogły dać pomyślny rezultat. Kwestję, dotyczącą pism uwierzytelniających, załatwiono w sposób przyjazny. Wobec zapewnienia Japończyków, że wystawione Komurze pełnomocnictwo odpowiada zwykle w tej mierze praktykowanym przez Japończyków formom, Witte nie będzie więcej tej sprawy poruszał.

Portsmouth. (B. Reutera) Onegdaj wieczorem wśród delegatów pokojowych panował głęboki pessymizm. Jak napewne słychać, Witte sądzi, że dojście do skutku ugody jest niemożliwe.

Portsmout. (Biuro Reutera). Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy pokojowi zebrali się w sobotę o godzinie pół do 10 przed południem w arsenale marynarki. Natychmiast rozpoczęło się posiedzenie. Witte wręczył rosyjską odpowiedź na japońskie warunki pokojowe. O godz. 10.40 odroczono posiedzenie. Japońscy pełnomocnicy odbyli następnie prywatne narady nad odpowiedzią na rosyjską odpowiedź i zgodzili się na to, aby japońska odpowiedź tak samo z pospiechem była załatwiona, jak rosyjska; Japończycy obiecali wręczyć odpowiedź albo dziś popołudniu, albo jutro o godz. 3.

Popołudniu o godzinie 3 podjęli pełnomocnicy wspólne posiedzenie i wywiązała się natychmiast ożywiona dyskusja. Fakt, że dziś popołudniu, jeszcze zanim rosyjska odpowiedź została zbadaną, odbyto posiedzenie, tłumaczą w ten sposób, że Japończycy nabrali stanowczego w tej mierze przekonania i że z góry porozumiano się w sprawie tych ustępstw, na które obie strony skłonne były do zgody. Musiano jeszcze zatem japońską odpowiedź tylko sformułować.

Taki pesymizm panuje w kołach zbliżonzch do obu stron, że niektórzy przepowiadają, iż dzisiejsze popołudniowe posiedzenie będzie ostatniem i że konferencja waszyngtońska prawdopodobnie będzie nagle przerwaną. Z pewnego źródła słychać, że Oyama wykończył już plany operacyj i czeka tylko na zerwanie rokowań, aby rozpocząć atak.

Paryż. *Echo de Paris* dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że w razie jeśliby nie przyszło do pokoju, japońska flota będzie bombardowała rosyjskie porty bałtyckie (?).

Paryż. *Temps* dowiaduje się z Petersburga: Wczoraj przesłano Wittemu telegraficznie nowe instrukcje, mające służyć za podstawę do propozycyj, które on w poniedziałek wręczy japońskim pełnomocnikom. Obrady mają trwać 2 tygodnie. Widoki pomyślnego wyniku rokowań ciągle jeszcze zdają się być nieznaczne. Słychać, że Anglja wywiera wpływ na Japonję, by przez zredukowanie swych żądań umożliwiła zawarcie pokoju.

Portsmouth. Rosyjski sekretarz Korostowicz ogłosił w imieniu pełnomocników pokojowych następującą urzędową notę o sobotniem popołudniowem posiedzeniu: Po zbadaniu przez Japończyków rosyjskiej odpowiedzi na ich warunki pokojowe, otwarto o godz. 3 popołudniu posiedzenie i obradowano nad poszczególnymi artykułami. O godzinie 7 wieczór zamknięto posiedzenie. Następne posiedzenie jutro, w niedzielę o godz. 3 popołudniu.

Paryż. *Matin* ogłasza interwiew z Wittem. Rosyjski dyplomata zaprzeczył, jakoby proponował Komurze zawieszenie broni; wyraził ubolewanie z powodu, że Japonja nie chce zgodzić się na ogłaszanie przebiegu rokowań. Witte nie ma pojęcia, jaki będzie wynik konferencji. Postępowanie Japończyków jest dla niego niezrozumiałe, nie odpowiedzieli oni wcale na notę rosyjską, ale zaproponowali omówienie punktu za punktem. Onegdaj omawiano tylko podrzędne sprawy i jeszcze nie rozpoczęto rozprawy nad I głównym artykułem warunków.

Z Królestwa.

Rewizje i aresztowania.

W Warszawie podczas rewizji nocnej na ulicy Przejazd wykryła skład broni, nabojów i sztyletów. W domu, gdzie się skład mieścił, dokonano licznych aresztowań.

Zamach na policmajstra.

W sobotę po południu donieśliśmy już o zamachu, jaki dokonano na policmajstra w Radomiu, Górskiego. Z Radomia nadchodzą w tej sprawie nsstępujące szczegóły. Wybuch bomby nie był zbyt silny, gdyż zaledwie kilka szyb wyleciało w sąsiednich domach, ale mimoto raniła ona policmajstra bardzo ciężko, a oprócz niego odniosło lekkie rany trzech przechodniów, którzy przypadkowo znaleźli się w pobliżu. Sprawcy zamachu, których miało być dwóch, uciekli. Policmajstra przewieziono do domu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Rewolucjoniści.

Łódź. W pobliżu lasu odbyło się w sobotę zgromadzenie, w którem wzięło udział około 2000 robotników. Policja otoczyła zebranych. Dwóch uczestników zastrzelono, 20 zraniono, a przeszło czterystu aresztowano.

Z caratu.

Demonstracje w Petersburgu.

Z okazji nieogłoszenia w sobotę zapowiadanego manifestu carskiego o reprezentacji ludowej przyszło w Petersburgu do demonstracyj przeciw rządowi. O godz. 7mej rano przed domem, gdzie mieści się drukarnia i redakcja *Prawitielstwiennego Wiestnika*, zgromadził się tłum, złożony z kilkuset robotników. Po otrzymaniu numeru z pod prasy, ze schódków sieni zaczął przemawiać jeden z demonstrantów. Z tłumu wyrwały się okrzyki: „Dołoj samodzierżawje.“ Zawezwana policja ustawiła się na rogach pobliskich ulic i zachowała się biernie, dzięki czemu tłum rozpierzchł się niebawem spokojnie. Z okna redakcji zapewniono demonstrujących, że ukaz o przedstawicielstwie w tych dniach będzie ogłoszony.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)“

Drugi kongres ziemstw.

Petersburg. (Tel. wł.). Trepow zamierza udać się do Moskwy, aby osobiście kierować przygotowaniami do stłumienia ponownego kongresu ziemstw projektowanego na 24 bm.

Ruch rewolucyjny w armji.

Petersburg. (Tel. wł.). Sąd wojenny skazał porucznika z 7 pułku newskiego, Godlewskiego, za rozszerzanie pism rewolucyjnych wśród żołnierzy tego pułku na degradację, wykluczenie z pułku, utratę wszystkich praw obywatelskich i twierdzę 2 lat 8 miesięcy. Car zatwierdził wyrok. Wczoraj odbyła się przed frontem pułku degradacja porucznika.

Echa buntu eskadry czarnomorskiej.

Sebastopol. (Pet. ag.). W procesie przeciw 43 marynarzom z okrętu szkolnego „Prut“, 15 oskarżonych uwolniono, 4 skazano na śmierć przez rozstrzelanie, 3 na roboty przymusowe na nieograniczony czas, a resztę oskarżonych na mniejsze kary. Sąd wojenny marynarki postanowił zarazem zaproponować zamianę kary śmierci na dożywotne roboty, a te na 10 letnie roboty przymusowe.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wiec kas chorych.

Wiedeń. Wczoraj odbył się w obecności zastępcy rządu, znacznej liczby posłów i delegatów, także z Niemiec i Węgier, III. austrjacki wiec kas chorych. Po powitaniu obecnych przez przewodniczącego komisji dra Verkaufa i ukonstytuowaniu się biura powitali wiec: dr. Adler imieniem kierownictwa partji socjalistycznej, p. Sreksdorf z Drezna, poseł Pernerstorfer w imieniu parlamentarnego związku posłów socjalno-demokratycznych i inni.

P. Eldersch referował sprawę ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Omawiał szczegółowo dotyczący program rządu i zaproponował, aby wezwać rząd, by zmienił swe propozycje w myśl szeregu żądań, wyrażonych przez mowcę. Po krótkiej dyskusji wniosek przyjęto jednomyślnie.

Następne posiedzenie wiecu dzisiaj.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. W kołach blisko rządu stojących twierdzą, że minister spraw wewnętrznych zamierza wystąpić z całą surowością przeciw tym urzędnikom municypiów, którzy odmawiają posłuszeństwa rządowi w ściąganiu podatków i rekruta.

Budapeszt. Baron Fejervary przybywszy wczoraj rano do Budapesztu, zwołał bezzwłocznie na godz. 11 przed południem radę gabinetową, która z przerwą obiadową trwała do g. 6 wieczorem.

Socjaliści węgierscy i powszechne prawo głosowania.

Budapeszt. Socjaliści urządzili wczoraj meeting na rzecz powszechnego prawa wyborczego, przy udziale 40.000 osób.

Mowcy potępiali ostro koalicję, która nie dotrzymuje obietnic w tej sprawie i podnosili, że węgierska komenda nie może uszczęśliwić kraju. Kraj potrzebuje koniecznie zaprowadzenia powszechnego prawa wyborborczego, socjaliści walczyć będą o nie wszelkiemi środkami.

Rozwiązanie unji szwedzko-norweskiej.

Chrystjanja. Dzień wczorajszy, jako termin głosowania ludowego w sprawie unji, był w całym kraju uroczyście obchodzony. Wszędzie powywieszano flagi. Okręty parowe i łodzie motorowe przewoziły bezpłatnie uprawnionych do głosowania do miejsc głosowania.

Związek kobiet norweskich wystosował do storthingu i do rządu adres, w którym podnosi, że norweskie kobiety ciągle jeszcze są pozbawione praw obywatelskich i dlatego nie mogą oddać swych głosów. Gdyby to mogły uczynić, udowodniłyby, że cały naród norweski postępuje solidarnie.

Sztokholm. W radzie stanu przedstawiono królowi uchwałę parlamentu w sprawie unji. Minister sprawiedliwości zaproponował, aby w razie, gdyby głosowanie ludowe w Norwegji oświadczyło się za rozwiązaniem unji, natychmiast rozpocząć pertraktacje w myśl wniosków parlamentu. Król zatwierdził tę propozycję. Natychmiast zawiadomiono o tem prezydenta norweskiego storhingu.

Chrystjanja. Z okazji głosowania ludowego panował wczoraj od wczesnego rana znaczny ruch. Rano odegrano z wież pobudkę. Od 8—10 rano udział głosujących był wielki; od 10—12 zamknięto lokale wyborcze z powodu nabożeństwa.

Zjazd ministrów.

Thonon. (Agencja Havasa). Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni przybył tu w sobotę wieczorem. Jak słychać, odbędzie on konferencję o Rouvierem.

Przesilenie w Serbji.

Białogród. Utworzono nowy gabinet samodzielnych radykałów ze Stojanowiczem na czele.

Kronika z ostatniej chwili.

Trzęsienie ziemi. Honkong. (Tel.) W Macao powtarzały się trzęsienia ziemi przez 9 godzin. Dwa z nich trwały dłużej. Porty przepełnione uciekającymi; również parowce odpływające do Honkong przepełnione. Trzęsienie odczuto także w Honkong.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Karwiccy z Wołynia. Br. A. Moszyc z Mödlingu. T. Kellner z Pragi. Dr. W. Melhuba z Pragi. Dr. J. Niementowski z Podola. Ks. K. Przyborowski z Kołomyji. W. Krupka ze Stanisławowa. C. Winkler z Frankfurtu n. M. K. W. Okulicki z Kołomyi. W. Barański z Łukawicy. J. Wołkowicki ze Strzyżowa. S. Antoniewicz z Szypowic. W. Szymański z Zagórza. Por. Weiss z Berna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielmożnemu drowi Janowi Ziembickiemu, lekarzowi 80 pułku we Lwowie, składam serdeczne „Bóg zapłać“ za wyleczenie mnie z przykrej choroby łupieżu (psorionis). 887

Niewiadomska.

†

Antoni Matkowski

obywatel m. Lwowa i właściciel realności

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 13 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 14 sierpnia 1905 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Zimorowicza l. 10 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w ciężkim smutku pogrążona żona krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

Michał Jarmułowicz

były konduktor c. k. kolei państwowej

opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 11-go serpnia b. r. w 44 roku życia, po długich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 14 sierpnia 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bilińskich l. 56 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.